Nr. 19. Warszawa, Sroda dnia 11 (23) Stycznia 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:		Na prowincyi i w Cesarstwie:	
Miesięcz. kop.	35		
Kwartal. rs.	1.05	Kwartal. rs.	1.80
Półrocz. „	2.10	Półrocz. „	3.60
Rocznie „	4.20	Rocznie „	7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 7 m. 56.
Zachód słońca o g. 4 m. 25.

Długość dnia g. 8 m. 34.
Przybyło dnia g. 1 m. 06.

Sroda 23 Stycznia

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Sroda	Ildefonsa B. W.
Czwartek	Tymoteusza B.
Piątek	Nawr. św. Pawła
Sobota	Polikarpa B. M.
Niedz.	Jana Złotoustego
Poniedz.	Flawiana M.
Wtorek	Franciszka Salez.

Ogłoszenia przyjmują się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman & Frendler

Za wiersz jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz k. 8, a następne razy k. 6. **Małe ogłoszenia** za jeden wyraz po k. 1 i pół. **Reklamy** po 12 k. za wiersz. **Nekrologia** po k. 10 za wiersz

Od Redakcyi.

Wszyscy nowoprzybywający pp. prenumeratorowie, otrzymają bezpłatnie początek drukującej się w odcinku powieści Montepina: „Wielki Los".

Wiadomości Kościelne.

Jutro ku czci Najświętszego Sakramentu odprawią się:

Uroczysta o 9-ej zrana wotywa z wystawieniem i procesyą, w kościele Archikatedralnym i Metropilitalnym św. Jana.

Całodzienne odpustowe nabożeństwo również z wystawieniem, sumą o wpół do 10-ej rano i nieszporami o wpół do 4-ej po południu, w kościele św. Kazimierza (panien Sakramentek) na Nowem Mieście.

W niedzielę po nieszporach w kościele Pobernardyńskim na Krakowskiem Przedmieściu, w zakrystyi, odbędzie się sesya roczna obrachunkowa arcybractwa Serca Maryi Panny.

Z chwili bieżącej.

W niedzielę tedy nastąpią w Paryżu wybory, które stanowić mają o zwycięztwie, albo dla republikanów, albo dla bulanżystów.

Podobno w ostatnich czasach kandydat republikański, p. Jacques, jednać sobie począł przewagę nad swym przeciwnikiem.

Pogłoska ta zapewne pochodzi z dzienników na wskroś republikańskich, które starają się kandydatowi swemu jakimbądź sposobem dopomódz, choćby przypisywaniem mu wzrastania popularności.

Ciekawa jednak rzecz, jak mógł on sobie tę popularność w ostatnich czasach zaskarbić, kiedy ostatecznie nic nie uczynił, prócz wydania kilku odezw, z których jedna ponad drugą celuje niedołęztwem.

Jeżeli Boulangera czeka niebezpieczeństwo, to chyba z innej strony. Niebezpieczeństwo to przedstawia się obecnie pod postacią domniemanego przyjazdu do Francyi księcia Aumale.

W Brukseli bowiem obiega już wieść, że prezydent rzeczypospolitej i prezes ministrów, zgodzili się już na powrót pomienionego księcia i że dekret odpowiedni ma być wydany po wyborach niedzielnych.

Danie możności księciu Aumale powrotu do Francyi, nie byłoby jednak aktem uznania za niesłuszną banicyę książąt orleańskich.

Pozwolenie nie miałoby wcale na celu powetowania krzywdy za wydalenie z Francyi; w takiem postępowaniu obecnego rządu tkwi jego własny interes, pytanie tylko czy dobrze pojmowany. W księciu Aumale widzi rząd republikański także kandydata do tronu, a co idzie zatem, przeciwnika dla pragnącego sobie przywłaszczyć władzę Boulangera.

Chce więc rząd skorzystać z przeciwdziałania wzajemnego, które może podkopać jednę i drugą stronę.

Bezwątpienia książe Orleański postara się dołożyć wszelkich starań, ażeby Boulangera pozbawić szans powodzenia, bezwątpienia w danym razie, gdy trzeba będzie wystąpić przeciw „człowiekowi bonapartystów", ks. Aumale gotów będzie ze swymi stronnikami stanąć przy obozie republikańskim, dla dopomożenia mu, w miarę potrzeby. Walka między orleanistami i bonapartystami jest bardzo naturalną i dla rzeczypospolitej francuzkiej wzięcie się za łby obu przeciwników, może być dosyć korzystnem, bo od niej odwracają cios niebezpieczeństwa.

Lecz korzyści te wszystkie wydają się zarazem bezstronnemu badaczowi tylko czasowemi, przejściowemi — a otwarcie drogi do Francyi dla księcia Aumale, o ile z początku może wyglądać z powyższych względów, jako środek praktyczny, o tyle później może być opłakanem.

Książe orleański, bądź co bądź, jako kandydat do tronu, jest dla tego samego wrogiem rzeczypospolitej.

Sprowadzenie więc go do Francyi jest tedy równoznaczne ze ściągnięciem sobie nieprzyjaciela.

W historyi bywały przykłady takiej lekkomyślności, że wzywano obcych (jak np. stało się to z Krzyżakami) dla poskromienia innych nieprzyjaciół, a ci przybysze wkrótce sami zamieniali się w bardziej jeszcze dla kraju niebezpiecznych.

Tak samo, łatwo przewidzieć, będzie z księciem Aumale; początkowo, być może, stać będzie po stronie rzeczypospolitej i z rządem republikańskim pójdzie razem do walki przeciw Boulangerowi, lecz później sam na tę formę republikańską pocznie napadać i ze sprzymierzeńca chwilowego, przedzierzgnie się we wroga.

Tymczasem bonapartyści nie szczędzą swych szkatuł dla agitacyi bulanżerowskiej, a między innemi dostarczycielami pieniędzy na ten cel, wymieniają teraz i księcia Rolanda Bonapartego, który milionową fortunę otrzymał w posagu od teścia swego Blanca, właściciela domu gry w Monaco.

Na wyzyskaniu namiętności zdobyte

38

Wielki Los.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

Przekład z francuzkiego.

(Ciąg dalszy).

Protokół pierwszy sporządzony przez komisarza policyi, przesłanym został do właściwego sędziego śledczego.

Ów sędzia zawezwał naczelnika policyi i rzekł doń:

— Racz pan być przygotowanym, towarzyć mi na ulicę świętego Pawła, dla dopełnienia rewizyi, której dopełnimy, zanim zabiorę się do zbadania oskarżonej.

Klara — o czem chyba wspominać nie potrzebujemy, nie zmrużyła oczu, ani nawet na jednę chwilę.

Jedna myśl okrutna dręczyła ustawicznie nieszczęśliwe dziecko i nie dawała jej spokoju!

Oskarżono ją!...

Jak się potrafi obronić?...

Jak potrafi przekonać o niewinności swojej?...

Jej rozpacz i jej łzy—wystarczały dla niej, ale nie wystarczały dla sądu. Rozumiała dobrze, że sędziów swych tem nie przekona.

XXV.

O godzinie dziesiątej z rana, podano nieszczęśliwej Klarze trochę pożywienia, którego naturalnie ani się nawet dotknęła.

Około wpół do pierwszej, wezwano ją do badania.

Wychodząc z celi, była tak osłabioną, że się na nogach ledwie utrzymać zdołała.

Drżała na całem ciele i w takim stanie znalazła się w gabinecie sędziego.

Sędzia ów był człowiekiem młodym jeszcze, twarz miał sympatyczną i inteligentną.

Łagodny uśmiech błąkający się po wargach, nadawał mu wyraz jakiejś dobroduszności naiwnej, którą sędziowie kryminalni tak sobie często przyswajają.

Wpatrzył się w Klarę uważnie — a biedne dziewczątko poczuło całą niemoc swoję pod tem spojrzeniem.

— Siadaj panienko—rzekł.

Sierota padła na krzesło stojące naprzeciw biurka.

Sędzia zaczął się wypytywać:

— Nazwisko panny?...

— Klara Gervais.

— Wiek?...

— Szesnaście lat dopiero com skończyła.

— Miejsce urodzenia?...

— Nie jest mi znanem.

— Jakto?...

— Jestem dzieckiem znalezionem... Przygarnęła mnie pewna zacna kobieta, która nadała mi swoje nazwisko *Gervais* i imię *Klara*.

— Czy ta pani Gervais nie żyje?...

— Nie żyje proszę pana.

— Gdzie panna mieszkasz?...

— Ulica św. Pawła Nr. 27, w mieszkaniu jakie zajmowałam z moją matką przybraną.

— Od jak dawna pozostawałaś pani w magazynie pani Thouret przy ulicy Caumartin?...

— Od ośmiu dni dopiero.

— Pani Thouret oskarżyła pannę o kradzież koronek...

— Pani Thouret jest w błędzie; oskarżyła mnie najniesłuszniej...

— Gołosłowne takie oswiadczenie nie wystarczy... Potrzeba dowieść go koniecznie.... A to będzie bodaj bardzo trudne... Protokół pierwiastkowy, sporządzony przez komisarza policyi, potępia cię stanowczo...

— We własnym twoim interesie, w tym celu, aby ci zaskarbić pobłażliwość sądu, radzę szczerze bądź ze mną otwarcie i powiedz coś zrobiła z koronkami?...

— O, panie!.. odpowiedziała szlochając Klara—nie mogę przyznawać się do zbrodni której nie popełniłam.

— Więc objaśnijże mię przynajmn iej co się stać mogło z niemi?

— Nie potrafię tego wyjaśnić proszę pana... Wydostawałam koronki z pudełka, bo je klientce jakiejś pokazać potrzebowałam.

— Tak...—przerwał sędzia śledczy ze swym wiekuistym uśmiechem—jakiejś damie zawoalowanej... jakiejś klientce przygodnej, która nabyła dwa kapelusze, bez przymierzania, za dwieście pięćdziesiąt franków. Powiesz mi panienka zapewne, że to ta nieznana dama najprędzej dopuściła się złodziejstwa... uprzedzam więc z góry, iż ten

pieniądze, pójdą teraz dopomagać namiętnościom stronniczym.

Kronika polityczna.

Belgia. Zakłady w Magdeburgu otrzymały obstalunek na 93 wież pancerzowych do fortyfikacyi nad Mozą.

Wiktor Napoleon sprzedał swoję stajnię tutejszą i opuścił Brukselę. Mówią, że udał się do Włoch.

Austrya. „Polit. Correspondenz" otrzymuje jakoby z najlepszego źródła wiadomość, że mowa tronowa, jaką król Humbert zagai niebawem sesyę włoskiej izby deputowanych, wspomni o polepszeniu się stosunków z Francyą, co w Paryżu wywrze prawdopodobnie jaknajlepsze wrażenie.

* Izba posłów zbierze się znów dnia 30 b. m.

Francya. W Paryżu, dnia 20-go b. m. odbyło się kilka zgromadzeń wyborczych bulanżystów i antybulanżystów.

Zgromadzenie antybulanżystowskie w Neuilly, musiało udać się do innej miejscowości, z powodu natłoku bulanżystów.

* „France militaire" z inicyatywy ministra wojny, Freycineta, podaje projekt, dotyczący rozlokowania na granicy wschodniej wszystkich sześciu (osobnych) dywizyj kawaleryi i umieszczenia ich jak następuje: 1-szą dywizyę w Sedanie, Stenay, Den, Mouzon i Carignan,—2-gą w Verdun, Voezières, St. Menéhould, Etain, Briey, i Conflens; 3-cią w Commercy, Saint Michel, Nancy, Pont à Mousson, Thiencourt,—4-tą w Luneville, Raon l'Etape, Baccorat, Blemont,—5-tą w Epinal, Neufchateau, Mirecourt, Remiremont, Vouzières, St. Dié, Rambouillet, — 6-tą w Lyon, Vesoul, Gray.

Należące do tych dywizyj baterye artyleryi konnej, radzi autor artykułu pozostawić tymczasowo przy właściwych pułkach.

Niemcy. Prasa berlińska zaznacza z zadowoleniem, że arcybiskup wrocławski, dr. Kopp, w okólniku, wystosowanym do wszystkich duchownych swej dyecezyi, zabronił tym ostatnim brania udziału w wielkim wiecu polskim, mającym się odbyć w Poznaniu. Rozporządzenie to książe Kościoła motywuje tem, że branie udziału w owym wiecu ze strony duchownych nie odpowiada interesom jego dyecezyi ani Górnego Szlązka.

* „Kreuz Zeitung" pisze: „Uczuciu monarchicznemu staropruskich patryotów wypadki ostatnich kilku miesięcy zadały dotkliwy cios; oburzającem było już zachowanie się większej części dzienników niemieckich po znanem zgromadzeniu u hrabiego Waldersee, gdy prasa nasza na wyścigi z żydowsko liberalną prasą zagranicy, zaczęła w brzydki sposób oczerniać członków dynastyi i podawać na nich najbrudniejsze insynuacye; równie zasługuje na potępienie taktyka prasy kanclerskiej, która podczas pogłosek o dymisyi księcia Bismarcka, stworzyła o wo osławione hasło: „precz z polityką fartuszkową" i w imię tego hasła przez tygodnie całe ubliżała osobie małżonki Fryderyka III-go; niebywałe zaś wciąganie osoby monarchy w wir walk stronniczych (praktykowane przez hr. Douglas'a i jemu podobnych) ze strony prawdziwego patryoty-rojalisty w równym stopniu wywołuje gniew i oburzenie, jak i najświeższa publikacya aktu oskarżenia przeciw Geffcken'owi, będąca wprost zamachem na ideę monarchiczną.

Anglia. „Biuro Reuter'a" donosi z Suakinu: Pielgrzymi z Tahroori, którzy przed miesiącem opuścili Addonnes, potwierdzają wiadomość, że derwisze wypędzeni zostali z Ol-Faszer przez wojska stojące pod rozkazami Moheideen'a; tego zaś wysłał szeik Senussów przeciw mahdystom. Derwisze uciekli do El-Obeid. Pielgrzymi donieśli nadto, że derwisze przed pięciu miesiącami pobici zostali nad Białym Nilem przez wojska regularne, praw dopodobnie Emina baszy. Kalif wskutku tego zaprzestał wrogich kroków.

Wystawa paryzka.

Wczoraj znów obradował komitet warszawski wystawy paryzkiej pod przewodnictwem swego prezesa, p. Mieczysława Epsteina.

Oprócz wymienionych już poprzednio wystawców, złożyli deklaracye: hr. M. Potocka na okazy zbożowe z Wysokiego Litewskiego, p. Tworkowski z Warszawy na posadzki, bracia Boczkowscy z Lublina na przyrząd do ratowania ludzi, znajdujących się na pewnej wysokości i nie mogących z niej zejść, na wypadek niebezpieczeństwa; Eichler z Międzyrzecza na wódkę kolońską, Sigalina na kefir, cukrownie „Konstancya" i „Hermanów", Julian Fraget na wyroby platerowane i złote, p. Michał Glinka ze Szczawina w powiecie Ostrołęckim okazy wełny. Towarzystwo oczyszczania i sprzedaży spirytusu.

Wreszcie spodziewany jest udział fabryki wyrobów z rogu hr. Ludwika Krasińskiego.

P. Rycerski, inżynier, prosił o zajęcie dlań miejsca, na okazy w dziale budowlanym.

Z odezw, odczytanych przez p. Kossowskiego, sekretarza komitetu, podajemy ważniejsze:

Osoby, chcące korzystać z udogodnień transportowych, muszą swe okazy wysłać najpóźniej w d. 27 lutego.

Powrót dla przedmiotów, niesprzedanych na wystawie, będzie wolny od opłaty celnej.

Komitet petersburski dotąd otrzymał już 325 deklaracyj z Petersburga i 100 z Moskwy na udział w wystawie paryzkiej.

Na skutek odezwy vice-prezesa Towarzystwa zachęty sztuk pięknych, p. L. Wrotnowskiego, komitet warszawski porozumie się z petersburskim co do kosztów transportu dla dzieł sztuki. P. Wrotnowski listę artystów-wystawców nadeśle w ciągu przyszłego miesiąca.

W wystawie wezmą udział tylko artyści-malarze, z rzeźbiarzy zaś żaden.

W końcu komitet postanowił zapytać komitet petersburski, czy wolno jest wydać w dwóch językach katalog wystawców tutejszych.

Wydawnictwa katalogu komitet nie przedsięweźmie wprawdzie, ale chce się tem wydawnictwem zająć na własne ryzyko, p. Kossowski, sekretarz.

Przyszłe zebranie komitetu we wtorek. —j—

— Wczoraj porannym pociągiem kolei warszawsko-petersburskiej powróciła do Warszawy małżonka Głównego Naczelnika kraju, Marya Andrejewna Hurko, otrzymawszy wiadomość o nagłej ciężkiej chorobie najmłodszego ośmioletniego syna Aleksieja, nie zastała go już atoli w liczbie żyjących. Chłopczyk umarł onegdaj wieczorem. (War. Dn.)

Z miasta i kraju.

* **Generał Medem**, Gubernator warszawski, powrócił do Warszawy i objął obowiązki.

* **Egzamina.** Na kolei wiedeńskiej i bydgoskiej, rozpoczęto egzaminowanie służby ruchu, ze znajomości języka ruskiego.

* **Z powodu zmniejszenia** na r. b. zasiłku na utrzymanie szpitali, kuratorya szpitala św. Jana Bożego, pomiędzy innemi ograniczeniami w wydatkach, projektuje podniesienie opłaty za leczenie z rs. 1 na rs. 1 kop. 50, i z kop. 50 na 75 dziennie.

* **Ulga.** Komitet Towarzystwa wystawy sztuk pięknych wyrobił u komitetu wystawy paryzkiej decyzyę, że dzieła sztuki z Warszawy będą ekspedyowane nie przez Petersburg, ale wprost do Paryża. W tych warunkach nasi artyści zyskali więcej o parę tygodni czasu, na wykończenie swoich wystawowych produkcyj.

* **Rama.** Ponieważ Siemiradzki obraz swój „Fryne" zamierzał wystawić najpierw w Warszawie a ztąd dopiero wysłać go do Paryża, zamówił przeto w mieście naszem ramę do tegoż obrazu, która przed niedawnym czasem została wysłana do Petersburga, gdzie Fryne zostanie wystawiona.

* **Spostrzeżenia** meteorologiczne dokonywane w naszem mieście wskazały, że najcieplejszym dniem w sezonie zimy właściwej bywa 25 b. m. Ze względu na panującą aurę, spodziewać się można, że i w tym roku przepowiednia owa nie zawiedzie.

* **Duży aparat**, pomysłu chemika Hoffa, służący do dystylacyi alkoholu wprost z zacieru gorzelnianego, został już zbudowany i próby z nim na wielką skalę niebawem się rozpoczną. Mają być zaproszeni na nie specyaliści z Warszawy, a mianowicie autor Kalendarza gorzelniczego dr. Weinberg, a przy tem reprezentacya warszawskiego oddziału popierania przemysłu i handlu.

* **Reforma kolekty.** Przed nadchodzącem ciągnieniem loteryi klasycznej zaprowadzoną została reforma w stosunkach kolektorskich, a mianowicie: Dotychczas osoby, którym przyznano lo-

---

sposób obrony, żadnej pani korzyści nie przyniesie.

— Nie panie—nie myślałam oskarżać kogokolwiek. Jakiem prawem mogłabym odważyć się na to, ja, którą oskarżono?... Bałabym się, abym się nie pomyliła, tak, jak się względem mnie pomylono.

— Kto jest ten młody człowiek, z którym panna rozmawiałaś na progu magazynu, po wyjściu tej tajemniczej klientki?...

Klara przygotowaną była na to zapytanie i zupełnie zdecydowaną nie powiedzieć prawdy, aby nie narazić Adryana.

Niewinna, a posądzono ją przecie.

Dla czegoż nie mianoby i jego oskarżyć o wspólnictwo?

Nie niewinna, a usprawiedliwić się nie potrafi...

Jakżeby on oczyścić się zdołał?

— Nie rozmawiałam z nikim, proszę pana... odpowiedziała zmieszana.

— Byli tacy co widzieli.

— Zdawało im się chyba.

— Kłamiesz panna, nie ma najmniejszej wątpliwości, żeś temu młodemu mężczyźnie wręczyła koronki skradzione...

— Nic a nic nie ukradłam.

— Gdzieś się udała pa wyjściu z magazynu?

— Do domu.

— Coś robiła?...

— Pracowałam...

— Pójdę dopełnić rewizyi w twojem mieszkaniu, możeś tam przechowała nagrabione przedmioty.

Panna udasz się zemną.

Klara powstała, zmieszana do najwyższego stopnia.

— Chcesz pan mnie prowadzić ze sobą na ulicę świętego Pawła — zawołała.

— Tak jest moja panno. Widzę, że ci się to bardzo niepodoba. Przypuszczasz, że potrafię tam odnaleźć to, o co mi chodzi.

— Nie, nie... mój panie... nie o to mi wcale idze.

— A więc o cóż?...

— Mam być wleczoną do dzielnicy, w której mnie znają wszyscy, do domu, w którym mnie wszyscy poważali, w którym otaczano mnie ogólnym szacunkiem?... O, oszczędź mi pan tego wstydu... szanowny panie... proszę pana... błagam... zaklinam...

— Wyznaj prawdę, a rewizya stanie się niepotrzebną.

— Ależ to wstrętne wszystko mój panie!... Jestem niewinną... powiedziałam to i powtarzam i przysięgam panu na to... Dla czegoż pan nie chcesz mi wierzyć?...

— Gdyby chciano wierzyć złodziejom, odrzekł sędzia powstając, ze swym wiekuistym uśmiechem na ustach, to potrzebaby uwierzyć, że wszystko to najporządniejsi ludzie na świecie.

Klara struchlała i odwróciła głowę.

— Jestem zgubioną — pomyślała. — Zgubiłam się dobrowolnie i ostatecznie, bo powiedziałam, żem była w domu i że pracowałam... Dowiodą mi kłamstwa... A tu tymczasem ani mogę wspomnieć o Adryanie... Nie, żadną miarą zrobić to go nie mogę...

Sędzia śledczy wziął kapelusz i zaczął się ubierać w paltot.

Powiedział z cicha parę słów do pisarza, podpisał zeznanie Klary i dał polecenie strażnikowi odprowadzenia jej do fiakra, w który wsadzono ją i w który z nią razem wsiadło także dwu agentów. Sędzia umieścił się w drugim powozie z pomocnikiem i naczelnikiem służby bezpieczeństwa.

W pół godziny później, dwa powozy zatrzymały się przed nr. 27, na ulicy świętego Pawła.

Nieszczęsne dziecko czuło się zgnębione, przybywające pod eskortą policyjną do domu, w którym się wychowało.

Polecono jej wysiąść z powozu.

Ponieważ iść nie mogła, kazano ją wziąć pod rękę agentowi.

Zanosiła się od płaczu.

Zatrzymano się przy izbie odźwiernego.

Odźwierna zobaczywszy to wszystko, wyszła w tej chwili, a ujrzawszy Klarę, zawołała:

— Jakto?.. to ta mała Klara, która się tu nie pokazała wczoraj wieczór, przybywa dziś z tyłu panami? A to co znowu znaczy?...

— Cicho, tylko cicho, kochana pani, odezwał się sędzia śledczy — jestem przedstawicielem władzy, ten pan jest naczelnikiem —służby bezpieczeństwa, przychodzimy dopełnić rewizyi w mieszkaniu panny Gervais.

Odźwierna zrobiła wielkie oczy.

— Rewizya! sędzia śledczy! .. powtarzała, drżąc z przestrachu. Ależ, wielki Boże, co mogło zrobić takiego to nieszczęśliwe dziecko?...

— O tak, nieszczęśliwe... prawdziwie nieszczęśliwe... szepnęła Klara. Posądzono mnie o złodziejstwo...

— Ciebie... o zło...dziej...stwo?... Złodziejka w moim domu!... Boże, czy to podobne do prawdy?...

sy a niemające pieniędzy, mogły je za kaucyą oddawać komu chciały. Obecnie takie podkolekty mogą utrzymywać jedynie kolektorowie, to jest osoby mające własne losy do sprzedania. W tych warunkach wiele kantorów loteryi prywatnych zostało zamkniętych, a w pozostałych powiększyła się liczba losów.

* **Wywłaszczenie.** Z powodu potrzeby powiększenia stacyi kolei Warszawsko Wiedeńskiej, wyjednanem zostało postanowienie, co do wywłaszczenia w razie potrzeby przestrzeni ziemnych, na takowe powiększenie potrzebnych.

* **Nowy instrument.** W jednej z drugorzędnych restauracyj w okolicy Leszna, produkuje się od kilku dni przybysz z nad Sprei, August Wildt, na zupełnie nowym i oryginalnym instrumencie. Składają się nań mianowicie dwie misy wielkie — porcelanowa i szklana, nad któremi umieszczone są dwa wielkich rozmiarów lejki, pełne wody. Otóż muzyka owa polega na umiejętnym upuście wody z obydwóch lejków w misy. Wirtuoz ten „sui generis“ doprowadził sztukę swą do możliwej doskonałości. Walce, polki i całe kadryle słychać nawet z większej odległości. Dźwięki muzyki, nader miłe dla ucha, zapewniły powodzenie chwilowe sprytnemu przedsiebiorcy.

* **Ruch budowlany** w roku bieżącym zapowiada się dość obiecująco. Wydział budowlany otrzymał już około 50 podań, o wzniesienie domów lub oficyn.

* **Masaż.** Celem zapobieżenia pokątnemu trudnieniu się „masażem" bez znajomości anatomii, wydane zostało rozporządzenie, ażeby nikt nie ważył się zajmować tą praktyką, nie posiadając stosownego świadectwa od urzędu lekarskiego. Nadto osoby, mające takie świadectwo, mogą trudnić się masażem chorych jedynie pod kontrolą lekarza.

* **Sesye.** W dniu jutrzejszym o 6-ej po południu, odbędzie się sesya półroczna obrachunkowa starszych zgromadzenia fortepianistów i organistów, w mieszkaniu starszego p. Hintza przy ulicy Nowy-Świat nr. 21.

Jutro przypada też kwartalne zebranie członków zgromadzenia tapicerów, w mieszkaniu starszego, p. Haubolda, przy ulicy Mazowieckiej pod nr. 10.

* **W wieczorze dzisiejszym** w Towarzystwie muzycznem, wystąpi po powrocie z wycieczki artystycznej do głowniejszych miast prowincyonalnych w Królestwie — trójka artystyczna, złożona z wirtuozki znakomitej na skrzypcach, panny Teresiny Tua, pianistki, panny Wiary Schmeman i śpiewaczki panny Adolfiny Grimminger. Po ostatnim tym popisie publicznym w Warszawie, wszystkie trzy wyjeżdżają za granicę.

* **Ostatnia kwadra księżyca** przypada jutro o 5-ej minut 21 wieczorem.

* **Kościół św. Stanisława** na Woli został przed niedawnym czasem wyrestaurowany gruntownie. Koszta ponieśli przeważnie parafianie wolscy z ofiar dobrowolnych. Restauracya świątyni rozpoczętą została w m. listopadzie r. z. i trwała blisko przez dwa miesiące. Roboty prowadzone były jedynie w wewnątrz kościoła, odświeżono mianowicie ściany farbą olejną, tudzież pozłocono kilka ołtarzy i wyreparowano podłogę. Na czele komitetu zajmującego się odnową świątyni, znajdowali się, proboszcz tamtejszy i obywatel gminy Wola, p. Kanigowski.

* **Tajemnicza maska** Na ubiegłej „trzeciej“ maskaradzie do siedzącego w pobliżu „fontanny“ na sali teatru Wielkiego p. Stanisława Rym.. obywatela ziemskiego, podeszły dwie maski, z których jedna w dominie fioletowem i wysokiej peruce siwej, tak rozpoczęła intrygę:

— Żal ci jeszcze zgubionych papierów familijnych, dotyczących spadku?

Posłyszawszy to, p. R., jakkolwiek zguba wydarzyła się już przed piętnastoma laty, zerwał się na równe nogi i podążył za mówiącą.

Maska opowiedziała mu najskrytsze tajemnice jego życia, ku wielkiemu zdumieniu p. R., wreszcie niepomiernie zaintrygowanemu wręczyła część papierów zaginionych a przyrzekając resztę oddać na maskaradzie czwartej—zniknęła w tłumie.

Papiery zwrócone, przedstawiają wartość kilkunastu tysięcy rs.—kim zaś jest maska tajemnicza, pan R. w żaden sposób nie może odgadnąć.

* **Trzy wyprawy.** W tygodniu ubiegłym wychodziła zamąż w mieście naszem panna H. K., córka niezbyt zamożnej wdowy po urzędniku. Matka, wyposażając córkę, na dwa tygodnie przed ślubem, dała jej—wyprawę kompletną wartości 650 rs., złożoną z bielizny, odzieży, naczyń i sprzętów kuchennych, tudzież mebli. W tydzień później przychodzi z Kielc przesyłka kolejowa na imię panny K., składająca się z dwóch wielkich kufrów—a zawierająca podobnież wyprawę kompletną o wiele większej wartości, gdyż nawet z biżuteryą. Był to podarunek przedślubny od stryja pana Wol.. Można sobie otóż wystawić uciechę i zdziwienie wielkie zarazem panny młodej i jej matki, gdy w sobotę z rana, t. j. w sam dzień ślubu, zjawia się z wyprawą ślubną, nader cenną; ojciec chrzestny panny K., stary kawaler, zamieszkały w Mszczonowie... Była to wyprawa ślubna, trzecia z rzędu, wartości około 1,000 rs.

Przyjemna niespodzianka...

* **Zimna** dziś rano o 7-ej stopni 4, wczoraj w południe stopni 3.

Ugryzienie. Wczoraj w restauracyi przy ul. Bielańskiej nr. 18, Jankiel Zabłudowski i Moszek Hersz— wszczęli z sobą bójkę, podczas której Hersz ugryzł Zabłudowskiego w twarz tak silnie, że wyrwał mu kawał ciała i uciekł.

Zaczadzenie. W domu nr. 48 przy ul. Złotej w kantorze składu węgli, pisarz tegoż, Feliks Godlewski i dwaj robotnicy Józef Zadrożny i Tomasz Wojciechowski zagrzeli.

Wypadek zauważono rano, gdy interesanci przybyli po węgle.

Godlewskiego bez przytomności i mocno osłabionego odwieziono do szpitala Dzieciątka Jezus, robotnikom podano pomoc na miejscu.

Długoletność. Wczoraj na cmenatarzu brudnowskim pochowane zostały zwłoki ś. p. Tekli Sitkiewiczowej, wdowy po obywatelu, licząc lat 99.

Nagła śmierć. W domu nr. 141 przy ul. Marszałkowskiej zmarła nagle Tekla Gugesowa, licząca 88 lat.

Samobójstwo. Wczoraj w południe na Starem Mieście z dachu domu nr. 23 rzuciła się na bruk jakaś kobieta. Nieszczęśliwa trafiła głową na wystający gzems drugiego piętra, a odbiwszy się, spadła na bruk. Podniesiono ją ze strzaskaną czaszką, wybitymi kilku zębami i połamanemi rękoma.

Była to, jak się pokazało, 62-letnia Wiktorya Łopacka, dotknięta nagłym obłędem po niedawno przebytej słabości.

Po zabraniu jej do kancelaryi cyrkułu zamkowego i udzieleniu pierwszej możliwej pomocy, nieprzytomną odwieziono do szpitala.

Zuchwały rabuś. Wczoraj w południe do przechodzącego ulicą Leopoldyny ks. Nowakowskiego wikaryusza parafii św. Piotra i Pawła, zbliżył się jakiś młody, około 22 lat liczący, biednie ubrany człowiek, prosząc o jałmużnę.

Ks. N., ulitowawszy się nad nieszczęśliwym, wyjął portmonetkę i ofiarował biedakowi 10 kop., lecz ten chwycił jedną ręką za woreczek, a drugą pchnął kapłana, łżąc go nadto brutalnemi słowy i począł uciekać. Przechodnie, puściwszy się w pogoń za nim, przytrzymali go i pieniądze odebrano, a zuchwałego rabusia odprowadzono do cyrkułu.

Wypadek z ogniem. Wczoraj o 8 i pół wieczór na placu św. Aleksandra pod nr. 10 w mieszkaniu p. Klawe, zapaliła się terpentyna przygotowywana z farbą do malowania podłów. Ogień ugasili topornicy nadbiegli z pobliskiego oddziału straży, bez dalszych następstw.

* **Łask gubernia Piotrkowska.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*).

W dniu 10 b. m. nastąpiła inauguracya szpitala w mieście powiatowem Łasku. Poświęcenia dopełnił duchowny wyznania prawosławnego, w obecności przybyłego na tę uroczystość, Gubernatora piotrkowskiego, członków rady opiekuńczej powiatu łaskiego urzędników biur oraz pastora miasta Pabianic. Mamy więc szpital, jedną z tych dobroczynnych instytucyj, która tak była pożądaną dla okolicy miasta Łaska, dość zaludnionej a przeważnie nie zamożnej. Należy się też szczera podzięka wszystkim członkom rady opiekuńczej, że gromadząc skwapliwie przez lat 20 grosz wdowi, dobre dzieło doprowadzili do końca.

Zarząd szpitalny został powierzony zdolnemu lekarzowi, p. Widerze,—umeblowanie zaś prawie wytworne, ofiarował właściciel fabryk w m. Pabianicach, p. Ender. Niczego tu nie brak, wszędzie wzorowy ład i porządek i szpital w Łasku, może służyć za przykład dla innych tego rodzaju zakładów w naszym kraju. Miejsc wszystkich 15

— Prowadź nas, pani — odezwał się sędzia rozkazująco.

Po chwili cała kalwakata znalazła się pod drzwiami mieszkania Klary.

Naczelnik służby bezpieczeństwa otworzył drzwi owe. Weszli i rozpoczęli bezwzględnie poszukiwania.

Trzy izdebki z których składał się lokalik, zostały w mgnieniu oka przetrząśnięte.

W szufladzie komody znaleziono pudełeczko tekturowe.

W pudełeczku mieścił się mały medalionik srebrny i bilet loteryjny.

Naturalnie, że nieprzywiązywano żadnego znaczenia do tego biletu i do tego medalionu.

Rewizya została ukończoną.

Sędzia dał znak odźwiernej i wyszedł z nią do pierwszego pokoju.

— Czem się zajmowała ta dziewczyna?—zapytał—jakie ma przyzwyczajenia?... Odpowiedz mi pani krótko i jak najszczerszą prawdę.

— Mój czcigodny panie naczelniku—odpowiedziała stróżka, pan widzi przecie jak jestem zdziwioną tem wszystkiem. Panna Klara, to uczciwość chodząca, to poprostu święty obrazek... Nie tak dawno wyszła ze szpitala... Wszyscy w całym domu kochali ją i szanowali, wszyscy zachwycali się tem dzieckiem!

XXVI.

— Czy nie miała kochanka?—zapytał sędzia śledczy.

— Około każdej ładnej i młodej dziewczyny, kręcą się zawsze przerozmaici natręci—odpowiedziała odźwierna, ale miałam rozkaz zamykać im wszystkim drzwi przed nosem.

— Czy Klara Gervais wychodziła z domu w niedzielę?...

— Nigdy, panie naczelniku!... Zanim się dostała do magazynierki na ulicy Caumartin, zarabiała tak mało, że musiała w niedzielę tak dobrze jak każdego innego dnia pracować...

— Ostatniej niedzieli, czyli onegdaj, o której godzinie powróciła?...

— O, ostatniej niedzieli, to, co prawda, przeniewierzyła się samej sobie.

— Jakto, więc nie powróciła prosto z magazynu do domu?...

— Nie, panie naczelniku... Po raz pierwszy w swojem życiu nie powróciła wieczorem, lecz dopiero o północy... Dałam jej nawet burę za to.

— A ona co odpowiedziała?...

— Że miała robotę w magazynie... Ma się rozumieć, żem w to nie uwierzyła przecie...

— Dobrze... Będziesz pani jako świadek powołaną.

Sędzia śledczy powrócił do drugiego pokoiku, w chwili, gdy właśnie rewizya została w zupełności ukończoną.

— Czy nic nie znaleziono?... — zapytał.

— Nic a nic, panie sędzio — odpowiedział naczelnik służby bezpieczeństwa.

— Mniejsza oto i tego się spodziewałem!... Koronki wprost z magazynu przeszły do rąk wspólnika, który oczekiwał na ulicy, na chodniku...

— No panno Klaro Gervais, namyśl się i powiedz prawdę. Będzie ci to policzonem z pewnością. Wskaż nam tego wspólnika...

— Nie miałam go... proszę pana—odpowiedziała młoda dziewczyna. Nie mogłam go mieć, bo niczego złego nie popełniłam.

— Dla czegóż więc okłamałaś odźwierną, która zdziwiła się, widząc, że ostatniej niedzieli powróciłaś o północy—i dla czego powiedziałaś jej, żeś pracowała w magazynie cały dzień i cały wieczór?...

Klara zrobiła minę rozpaczliwą.

Odkryto kłamstwo, jest zatem zgubioną.

— Coś robiła i gdzieś się obracała po wyjściu od pani Thouret?...—zapytał sędzia.

— Poszłam na przechadzkę...—wyszeptała sierota.

— Z młodym mężczyzną, z którym rozmawiałaś i który na cię oczekiwał?...

— Nie, panie... Z nikim nie rozmawiałam... nikt na mnie nie oczekiwał.

— Spacerowałaś sama jedna?...

— Tak... sama... proszę pana...

— To coś niepodobne do prawdy!... Gdzieś spacerowała?...

— W lasku Bulońskim.

— Od wpół do drugiej po południu aż do dwunastej w nocy?... A więc... przypuśćmy... Wskażże mi, gdzie jadłaś obiad.

— Nic byłam głodną... — bąknęła Klara.—Nie jadłam obiadu wcale.

— Ho! ho! panienko, to ty widzę szydzisz sobie ze sprawiedliwości. Pamiętaj, że fatalnie wyjdziesz na tem...

(Ciąg dalszy nastąpi).

i dziś już pięciu chorych doznaje opieki i ulgi w cierpieniach — a zdaje się, że wiadomość o naszym szpitalu sprowadzi jeszcze niejednego potrzebującego pomocy. ...*sław*.

* **Tuszyn**, powiat Łódzki gubernia Piotrkowska. (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*).

Osada nasza położona na szosie, wiodącej z Łodzi do Piotrkowa i oddalona od pierwszej o wiorst 21, a od drugiego o 26, ma charakter czysto rolny, bo brak w niej wszelkich fabryk i zakładów przemysłowych. Grunta osady jak i najbliższej okolicy, przeważnie są żytnie, szczerkowe, z podkładem sapowatym, chociaż znajdują się także kawały pięknej urodzajnej ziemi, szczególnie w majątku Kruszew, Grabina - Wola, — Żeromin, Sienczyce, wsiach zasobnych i wzorowo administrowanych. Okolica, pozbawiona prawie lasów, sprowadza drzewo z okolic Piotrkowa. Sążeń drzewa szczapowego, sosnowego lub brzozowego na miejscu w lesie, kosztuje 13 rs. Drożyznę drzewa spowodowało, iż całe zapasy, odstawiają kupcy starozakonni, w części do Łodzi, w części do Piotrkowa, przeważnie na dostawy dla wojska. Drzewo porządkowe również bardzo drogie, mianowicie dyszel w boru 50 kop., rozwora 75 kop. i t. d. Inne lasy w tejże okolicy należą do majętności „Gospodarz", obejmują przeszło 80 włók, lecz tak są wyniszczone i wycięte, że nie znajdzie się w nich sztuka, która by miała 8 cali średnicy; przy tem jeszcze z tej przestrzeni przeszło połowę wykarczowano najpiękniejszych zagajników i oddano w dzierżawę po 5 rs. od morgi, pod zasiew oziminy okolicznym włościanom, inne zaś ulegają barbarzyńskiemu niszczeniu. Lasy należące do majętności „Czarnocin", około 50 włók wynoszące, są jeszcze piękne, umiejętnie i oszczędnie administrowane. Osada Tuszyn posiada około 30 włók zagajników rzadkich, z drzewostanem najgorszym, z przyczyny bardzo lichego pokładu ziemi, — okolica prawie pozbawiona łąk i pastwisk. Tuszyn ma około 2,000 ludności, w liczbie tej piąta część żydów, trudniących się handlem. Kupują oni zboże od włościan, dwory zaś po większej części produkty, przeznaczone na sprzedaż, spieniężają na targach w Łodzi. Produkty spożywcze w Tuszynie, dosyć tanie. Sześciu rzeźników starozakonnych dostarcza miastu i okolicy mięsa różnego gatunku, w cenie od 6 do 9 kop. za funt. Wieprzowina szponder z grubą słoniną 11 kop., funt słoniny 18 kop., garniec masła do 2 rs 50 kop. Ceny zboża niższe od cen łódzkich około 20 kop. na korcu. Piekarnie 3 żydowskie, dostarczające głównie wypieku do okolicznych i miejscowych szynków w cenie: funt żytniego chleba 3 kop., a funt bułki pszennej 5 kop.; jedna piekarnia katolicka odznacza się pośledním wypiekiem.

Szynków znajduje się w osadzie 10, przeważnie w ręku żydów, przez co rozszerza się demoralizacya i nędza na okolicę. Zupełny tu brak sklepu z wyrobami rzeźniczemi (wędlinami), restauracya w połączeniu z szynkiem, w której jeszcze można się od biedy posilić, lecz w czasie jarmarków przecie niepodobna w niej zdobyć miejsca przy stoliku. Z rzemieślników żydów jest paru krawców, czapników, blacharz, garbarzy 2; z katolików kowali 4, są także ślusarze i stolarze. Sklepów chrześciańskich dwa, głównie są to szynki, z małym oddziałem towarów kolonialnych. Mieszkańców stanowią drobni właściciele osad rolnych, którzy w chwilach wolnych od zajęć w polu, trudnią się furmankami, odstawiając drzewo, wapno i węgiel.

Miasto, dosyć obszerne, posiada dwa rynki niebrukowane, ulice dość szerokie, brukowane. W dzielnicy żydowskiej domki gęsto i ciasno zabudowane, w dzielnicy zaś gospodarstw rolnych, odosobnione, prawie wszystkie domy drewniane liche, prócz tylko 8 czy 10 murowanych. Wody dostarcza zaledwie kilka studzien i dwie pompy na rynkach; brak też wody dotkliwie czuć się dał w czasie pożaru. Miejscowy kościół murowany, struktury ciężkiej, pozbawiony ozdób zewnętrznych, potrzebujący koniecznie odświeżenia, gdyż w wielu miejscach poopadał tynk, wewnętrzne zaś urządzenie nadzwyczaj ubogie, obrazy lichego pędzla, ławki i konfesyonały prostej roboty, a nawet nie ma sklepienia, bo tylko na widocznych belkach ułożono ukośnie pułap z desek. Dach wymaga reperacyi, woda bowiem zacieka. Zaznaczyć wprawdzie trzeba, iż kościół został świeżo gustownie ogrodzony, na murze z cegły ustawiono żelazne sztachety.

Plebania murowana w dobrym stanie, ale cmentarz grzebalny zupełnie ogołocony jest z ogrodzenia. Dziwić się wypada, że miejsce poświęcone, na którem każda rodzina osady i okolicy, złożyła szczątki śmiertelne drogich sercu osób, doznaje takiej profanacyi. Dozór kościelny powinien energicznie zająć się tą sprawą. Uchwałą zebrania gminnego, łatwoby można zebrać fundusz na ogrodzenie cmentarza. Księży mamy 2-ch, proboszcz i wikaryusz, wiekowy staruszek. Bóżnica drewniana nowa, dziwnej jakiejś budowy, gdyż okna bardzo duże, oświetlają jednocześnie parter i piętra — i stanowią prawie zewnętrzne ściany. W szkole gminnej, porządnie utrzymanej i wzorowo prowadzonej przez p. Białkowskiego, pobiera nauki przeszło 100 dzieci obojga płci.

Do chederu uczęszczają dzieci zacofańców hasydów, inteligentniejsi zaś kupcy, wysyłają dzieci swe do szkoły gminnej. W urzędzie gminnym zasiada wójt, jeden z zamożniejszych mieszkańców osady, człowiek odpowiednio inteligentny i mogący za wzór służyć.

Sąd gminny, w którym sędzią jest dziedzic dóbr Kruszew, człowiek wykształcony wszechstronnie, z chlubą dla okolicy spełnia swe obowiązki. Apteka miejscowa daje obrotu około 3,000 rs. rocznie. Od lat dwóch dopiero osiadł w Tuszynie doktór medycyny, prosto z kursów i cieszy się już nadzwyczaj liczną praktyką i uznaniem. Dotkliwie czuć się daje brak weterynarza i odpowiednio uzdolnionej akuszerki, czynności takowej spełniają zwykle kobiety wiekowe, niemające żadnego wyobrażenia o akuszeryi — a praktyki ich przy łożu chorej, jak natrząsanie, na parzanie, nakadzanie, bujanie na prześcieradłach, przeciąganie chorej między żerdziami płotu i t. p., przysparzają wielki procent śmiertelności.

Czyż nie należałoby pomyśleć o tem, ażeby kosztem gminy utrzymywana była uzdolniona akuszerka, jak to gdzieindziej się praktykuje. Felczerzy starozakonni w liczbie kilku, odznaczają się umysłową ciemnotą. Poczta, z etatem 2 koni, trzy razy tygodniowo przywozi korespondencyę z Łodzi; pisma przybywają do nas tylko w 6 egzemplarzach. Fabryk nie ma, z zakładów przemysłowych 5 wiatraków, olejarnia, browar, garbarnia, wszystko to w miniaturowych rozmiarach.

Pod względem moralnym, okolica zostawia wiele do życzenia, demoralizacya między młodzieżą obojga płci wielka, szczególniej między tą, która do fakryk w Łodzi uczęszcza; pijaństwo i pieniactwo główną wadą starszych stanowi, szynki świetnie prosperują, pokątni doradcy i faktorzy w rozmaity sposób sidła zarzucają na masy ciemnego ludu, żadna tranzakcya nie może się obejść bez udziału faktora i zwykle odbywa się w szynku, gdzie zawsze chłopek, przebrawszy miarkę, bywa oszukiwanym. Widocznym jest w okolicy brak zamiłowania u ludu prostego do chowu inwentarzy żywych dobrego gatunku, skutkiem czego rzadko bardzo da się widzieć u włościan koń dobry lub krowa. Również uderza obojętność w ogrodnictwie. Oprócz sadów w majątkach dworskich wyżej wskazanych, które są obszerne i dobrze utrzymane, rzadko gdzie da się widzieć sadek przy chacie włościańskiej, a o drzewku przy drodze ani mowy. O pszczelnictwie trudno nawet wspominać, gałęź ta dochodu rolnego w okolicy zupełnie jest nieznaną. Jarmarków w Tuszynie jest 6 i 12 głównych targów we wtorki po każdym 1-ym miesiąca, oraz targi dwutygodniowe. Straży ogniowej ochotniczej nie ma; brak poparcia inteligencyi, brak siły intelektualnej do wprowadzenia projektu w wykonanie. Plagę okolicy stanowią kłusownicy, którzy w niezmiernej liczbie i na wszelkie możliwe sposoby tępią zwierzynę, mając łatwy zbyt na nią w Łodzi.

Życie towarzyskie w okolicy, prawie nie istnieje; małe zebrania męzkie odbywają się przeważnie przy zielonym stoliku. O wieczorkach tańcujących, balach, nie słychać, każdy jak może oszczędza się w wydatkach, siedząc cicho w domu, ograniczając się jak najbardziej. Pieniądz jest drogi, kredytu nie ma wcale, kapitały jakie są w okolicy, kupią się w rękach żydowskich, a żydzi niechętnie udzielają ich rolnikom, albo przy okropnych procentach. 25% rocznie uważany tu bywa za procent zupełnie umiarkowany.

Cena ziemi w okolicy spadła w połowie od cen z 1880 r.; pomimo to kupujących niema zarówno na większe folwarki, jak i na osady włościańskie. Obłożenie cłem zboża jest to główny ciężar, który szale naszego bytu na stronę upadku przeważył.

W sferze włościańskiej również nie widać dobrobytu, przyczyną czego jest rozszerzone pijaństwo, zbytek w strojach, tak w osadach właścicieli rolnych, jak i w służbie folwarcznej, gdzie często się zdarza, że parobek, pobierający pensyi rocznie od 25 do 30 rs., kupuje parę butów za 10 lub 12 rs. a dziewka trzewiki za 4 do 5 rs. parę, a w tym samym stosunku i ubranie. Również nad stan i możność, według przyjętego w okolicy zwyczaju, wyprawiają nader szumnie i kosztownie wszelkie uroczystości familijne, chrzciny, śluby, stypy pogrzebowe.

Najemnik trudny i drogi, przeważnie wszyscy wolni od służby z wiosek i kolonii idą na cały tydzień do Łodzi i Pabijanic i zarabiają tam dziennie od 30 do 75 kop. Dwory tej płacy dać nie mogą, przytem kolonii masa, a wszyscy koloniści posiłkują się najemnikiem.

Drogi są fatalne, rzadko kiedy okopane rowami, o drzewkach przy drogach już się nie mówi. Wywożenie kamieni z pól na drogę jest powszechnie praktykowane.

W Tuszynie istniała banda rozbójników i złodziei, złożona z 4-ch żydów, młodych, rosłych i śmiałych.

Herszt ich wyrokami różnych sądów odsiedział 2 lata rot aresztanckich i 4 lata więzienia w różnych terminach; z jego podkomendnych każdy także bywał po kilka lat w więzieniu.

Obecnie szajka ta sama zbójecka, dokonała w okolicy kilka napadów zbrojnych, jak naprzykład: w Świrach, w Rogowie, w Tworzyjankach i Kurowicach. W tej ostatniej miejscowości członkowie szajki na gorącym uczynku pochwyceni zostali przez włościan.

Kradzieże są nacechowane zuchwalstwem.

Ci sami złodzieje z szajki skradli kufer duży, ciężki, z pokoju sypialnego, w którym spały 2 osoby dorosłe i 2 dzieci. *A. Z.*

Z różnych stron.

—o—

× **Nowa wyprawa.** W Norwegii zamierzają wysłać w r. 1890-ym nową wyprawę naukową do bieguna północnego, pod przewodnictwem dr. Nansena, któremu w roku ubiegłym udało się przejechać Grenlandyę. Podróżnik ma zamiar dostać się do bieguna przez kraj Franciszka Józefa.

× **Albert Niemann**, znakomity tenor, jeden z najbardziej utalentowanych wykonawców oper Wagnera, (który na specyalne żądanie mistrza występował w roli Tannhaüsera w operze paryzkiej) oświadczył niespodziewanie, że porzuca karyerę artystyczną i przestanie występować w nadwornej operze w Berlinie. Głos pana Niemana oddawna mocno ucierpiał, skutkiem występowania jego w operach Wagnera, a tylko znakomita szkoła utrzymywała go na pierwszorzędnych scenach.

× **Kongres książęcy.** W Biarritz będzie miał wkrótce miejsce istotny kongres kobiet panujących. Bawi tam obecnie księżna Fryderykowa hanowerska z mężem swym, baronem Powel-Rammingan; w połowie przyszłego miesiąca przybędzie królowa hanowerska, a już niezadługo cesarzowa Fryderykowa z córkami. Marszałek jej dworu wynajął już na trzy miesiące za 25000 fr. wspaniały zamek deputowanego Boulanta. Królowa angielska zaś zawita do Biarritz w pierwszych dniach marca i zamieszka w wilii hr. Larochefoucaulda i w trzech innych domach przyległych.

× **Położenie nauczycieli w Hiszpanii.** W jednym z dzienników madryckich, w dniu 24 grudnia wyszła następująca odezwa:

„Każdy chrześcianin w wigilię Bożego Narodzenia winien myśleć o swoich bliźnich. I jacyż to biedni najbardziej zasługują na jego wsparcie? Niewątpliwie nikt więcej od nauczycieli. W prowincyi Morin wielu jest takich, którzy już od roku nie otrzymują pensyj. W Aquila zostali wypędzeni z zajmowanych posad przez właścicieli ziemskich, w Andaluzyi nie dają im domów na mieszkanie, w Kastylii rodzice nie chcą posyłać do szkół dzieci i tem samem opłacać nauczycieli. Litości dla wydziedziczonych!"

× **Wystawa Paryzka.** W tych dniach Carnot zwiedzał plac wystawy paryskiej. Wieża Eiffla doprowadzoną została do wysokości 230 metrów, a że codziennie wzrasta o 1 metr, przeto do ukończenia jej budowy potrzebą jeszcze 70 dni, ma być bowiem wysoką na 300 metrów. Mało za to postąpiła budowa pałacu sztuk pięknych i zachodzi wątpliwość, czy gmach ten będzie mógł być wykończonym wedle planu pierwotnego. Galerye wystawy rzemiosł są już na ukończeniu, tak, że wystawcy mogą już rozpoczynać urządzanie swych wystaw. Carnot wyraził swe zadowolenie z postępu budowy i zapowiedział naczelnemu kierownikowi budowy, Alphandowi, że jako nagrodę dla 6,500 robotników, zatrudnionych tam codziennie, przyzle połowę ich zarobku dziennego.

× **Wzajemna poufałość.** Deputowanych w sejmie pruskim uderzyło na wtorkowem posiedzeniu to, że ks. Bismarck, polemizując z Richterem, mówił o nim nie jak się to zwykle praktykuje „pan deputowany Richter", ale Eugeniusz Richter". Dopiero później przekonano się, że to był odwet za to, że Richter w mowie o hr. Herbercie Bismarcku nie mówił, „pan minister hr. Bismarck", ale „hr. Herbert Bismarck". Kiedy Richter „błąd" swój naprawił i dodał Herbertowi Bismarckowi tytuł ministra, kanclerz tytułował go: deputowanym Richterem".

× **Z pamiętników śpiewaczki.** Niedawno wyszła ciekawa autobiografia Pauliny Lucca, z której wyjmujemy następujący ustęp:

„Rodzice moi — pisze *diva* — byli biedni, pomimo to matka czyniła wszelkie możliwe wysiłki, aby mnie kształcić. Umieściła mnie też na pensyi w Dauniger Hous. Według pojęć owego czasu, (a działo się to w r. 1852) niezbędnem było dla każdej dobrze wychowanej panienki umieć mówić po francuzku, ale nauka to była bardzo droga, przechodząca środki moich rodziców; matka zdołała jednak uprosić, aby mi jej udzielano po zniżonej cenie. Znałam wówczas bardzo słabo język niemiecki; rodowitą moją mową był włoski. Wraz z siostrą, do pięciu lat byłam wychowaną w Medyolanie i nie mogłam nagiąć mego języka do ostrych brzmień germańskich. A teraz, na domiar biedy, miałam się jeszcze uczyć po francuzku Uważałam to poprostu za tyranię i buntowałam się przeciwko niej — nie ucząc się wcale... ani francuzkiego, ani żadnych innych przedmiotów. Nauczycielki nie lubiły mnie; moje koleżanki również. Muszę przyznać, że uważano mnie powszechnie za „oślątko", a pogarszało jeszcze sytuacyę, iż płaciłam połowę tego, co inne. Te, co uiszczały się z całej sumy, patrzały na mnie z góry. I jakżeż miałam sobie zyskać sympatyę? Byłam uboga, miano mnie za głupią i bardzo brzydką. Biedne dziecko!

Przez ten rok mojego męczeństwa, jedynemi miłemi chwilami, były mi te, w których koleżanki moje uczyły się śpiewu. Nie mogąc płacić za te lekcye, przysłuchiwałam im się jednak uważnie, wchłaniając— że tak powiem — każdy dźwięk. Nie wolno mi jednak było śpiewać. Wynagradzałam to sobie, wróciwszy do domu. Gdy mi się zdawało, że mnie nikt nie słyszy, nuciłam każdą zasłyszaną melodyę.

Tak stały rzeczy, gdy nadeszły doroczne egzamina. Siedziałam na ostatniej ławce, wśród pięknie ubranych towarzyszek. Nagle do uszu doleciały mi wymówione głośno słowa: „Lucca Paulina". Zerwałam się na równe nogi. Było mi, jak gdyby ściągnięto mnie z obłoków. Co miałam robić — alboż wiedziałam? Pytano mi się o coś; nie zrozumiałam zapytania, a twarz moja wyrażała takie oszołomienie, że wszyscy: uczennice, nauczyciele, przybyli goście, wybuchli głośnym śmiechem. Nie śmiały się tylko: przełożona i moja matka. Pierwsza rzucała mi piorunujące spojrzenia; po twarzy drugiej spływały grube łzy, a w zapłakanych jej oczach czytałam wielki zawód i smutek.

Moje *fiasco* stanowiło jakby *finał* aktu egzaminacyjnego. Potem następował popis przedmiotów nieobowiązkowych, a wreszcie śpiewu. Uczennice, które się go uczyły, stanęły szeregiem. Nagle błysnęła mi myśl, że mogłam uczynić coś dla osuszenia łez matki, co ciężkiem brzemieniem spadły mi na serce. Wstałam wraz z innemi. Napróżno przełożona czyniła mi znaki — nie cofnęłam się. Patrzałam litośnie na naszego katechetę, czując że w nim znajdę poparcie. Dzieci, w miarę jak je wywoływano, śpiewały kolejno swoje piosnki. Wreszcie ja jedna pozostałam. Nikt nie kazał mi się popisywać. Błagającem spojrzeniem ogarnęłam naszego katechetę. Zauważył to.

— No, teraz ty nam zaśpiewasz, mała— rzekł dobrotliwie.

Przełożona tłómaczyła mu, że się nie uczyłam śpiewu.

— To nic nie szkodzi — odparł — niech zaśpiewa cokolwiek.

I zwracając się do mnie.

— No i cóż umiesz? — zapytał.

— Wszystko to, co moje koleżanki — odrzekłam z pewną dumą.

— A więc zaśpiewaj nam. „Mailüfterl weht".

W całej mojej karyerze artystycznej nie śpiewałam nigdy z większą pewnością siebie i przeświadczeniem o czekającym mnie tryumfie, jak wówczas tę pierwszą moją piosenkę, oddawaną publicznie. Istotnie udała mi się tak dobrze, że musiałam śpiewać drugą i trzecią. Promieniejąc z radości, matka moja przyjmowała powinszowania, któremi obsypywali ją wszyscy obecni. Najserdeczniejsze składał jej jakiś tłusty jegomość z czerwoną wygoloną twarzą, twierdząc, że mam fenomenalny talent, który nie powinien leżeć odłogiem. A znał się na tych rzeczach, był to bowiem pierwszy ówczesny tenor nadwornej opery, Józef Erl.

Od tej chwili losy moje zostały postanowione. Erl zaprowadził mnie do nauczyciela chórów teatralnych w Karlskirche, Józefa Rupprecht, który pokierował tak umiejętnie moim głosem, że będąc zaledwie dwunastoletniem dziewczątkiem, byłam już w stanie zająć miejsce sławnej Titiens w wykonaniu mszy i śpiewałam z wielkiem powodzeniem solo w offertorium. „W taki to sposób zostałam śpiewaczką".

NEKROLOGIA.

† Za duszę ś. p. Michała **Brzowskiego**, jako w 8-mą rocznicę śmierci, odbędzie się wotywa w dnio 24-ym b. m., to jest we czwartek w kościele św. Antoniego, o godzinie 9-ej i pół zrana.

† Dnia 24-go stycznia. to jest we czwartek, jako w rocznicę imienin ś. p. Pauliny **Zielińskiej**, odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej, o godzinie 10-ej i pół zrana.

Z prasy ruskiej.

* **„Graždanin"** pisze: „W sferach rządowych roztrząsany jest obecnie projekt zreorganizowania zarządu drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej i dwu przyległych kolei strategicznych."

* W **„Graždaninie"** pisze książe Meszczerski:

„Donoszą mi z Paryża, że byłem w błędzie dając wiarę szumnym opisom świetnego balu ruskiego na cel dobroczynny, który odbył się tamże 18 grudnia w hotelu „Continental". Otóż bal ten był poprostu brudną spekulacyą żydowską, bezczelnem eksploatowaniem panujących obecnie w Paryżu sympatyj dla Rosyi. Szczęściem rachuba tym razem zawiodła organizatorów; bo bal ów zrobił zupełne fiasco. Szumne sprawozdanie z tego chybionego balu, zamieszczone w „Gaulois", tłómaczy się poprostu tem, że naczelnym redaktorem tego dziennika jest żyd, Meyer."

* **„Nowoje Wremia"** pisze znowu o spadku po księciu Wittgensteinie co następuje.

„Czytelnicy pomną zapewne, że poddanka niemiecka, księżna Hohenlohe, została uznaną za dziedziczkę spadku po księciu Wittgensteinie, który posiadał bardzo rozległe dobra ziemskie w gubernii Mińskiej i sąsiednich.

„Obecnie ze Słucka (gub. Mińska), donoszą nam, że oficyaliści zarządu otrzymali z głównego biura w Wilnie zawiadomienie, że tylko ci z pośród nich będą utrzymani na zajmowanych stanowiskach, którzy się wyuczą języka niemieckiego i będą mogli władać nim z łatwością, zarówno w mowie, jak i w piśmie. Powodem, jaki miał skłonić do tego—jak głosi iście niemieckie ze względu na swą arogancyę oświadczenie—jest okoliczność, że niebawem wszystkie wyższe posady w zarządzie dóbr księżny, będą obsadzone rodowitymi niemcami, zaś najbliższem następstwem tego zawiadomienia, jest to, że wszyscy oficyaliści bez wyjątku jęli się nauki języka niemieckiego, zaś zamożniejsi sprowadzają do swych dzieci bony niemki z Liflandyi i ojczyzny niemców. Wszyscy oficyaliści, służący w dobrach księżnej Hohenlohe oraz księcia Antoniego Radziwiłła, już teraz są albo niemcami, albo ludźmi pochodzenia polskiego, i znają język ruski o tyle, o ile to jest potrzebnem do porozumiewania się z władzami urzędowemi i załatwiania różnych spraw. Cóż się dopiero stanie, gdy cała masa oficyalistów będzie niemiecką i nie tylko z przekonania, ale i na podstawie pochodzenia i języka?

„Dawniej majątki ks. Wittgensteina stanowiły specyalnie polską twierdzę, obecnie zaś staną się księztwem niemieckiem."

* **O wystawie przemysłowej** w muzeum warszawskiem, korespondent z Warszawy do „Nowoje Wremia" pisze między innemi:

„Na pierwszej stronnicy katalogu wystawy, wymieniono skład osobisty komitetu muzeum. Pośród nazwisk panów komitetowych, znajdujemy siedm żydowskich, jedno niemieckie i pięć polskich; następują potem nazwiska wystawców. Tu przeważają zakończenia na „gold," „berg," „sztein" i t. d. Katalog nie wskazuje wszakże, gdzie można znaleźć wyroby tych szanownych przemysłowców, natomiast mówi o fabrykach będących ich własnością, o orderach i odznaczeniach, jakie otrzymali i ile każda z fabryk zatrudnia robotników miejscowych lub obcokrajowców.

„Zdawałoby się, iż wystawa przemysłowa w tak przemysłowym kraju, jak Królestwo Polskie, mogłaby być bardziej ciekawą i pouczającą. Przecież fabrykanci tego kraju, szukają zbytu dla swych produktów nie tylko w okręgu fabrycznym moskiewskim, ale nawet na rynkach azyatyckich. Przecież zbadaniu egzystencyi robotników fabrycznych, poświęcili całe broszury inspektorzy fabryczni okręgu moskiewskiego i warszawskiego, Światłowski i Janżułł. Przecież nie gdzieindziej, jeno w tym kraju istnieją Łódź i Sosnowice, a w samej tylko fabryce Żyrardowskiej (gub. Warszawska), pracuje około 10 tysięcy robotników, zaś len przerabiany w tej fabryce, zakupuje się w wewnętrznych guberniach Cesarstwa. Przecież w samych tylko cukrowniach gubernii Warszawskiej, pracuje około 25 tysięcy robotników, którzy jednak, podług inspektora fabrycznego p. Światłowskiego, zapracowują tyle tylko, ile potrzeba, żeby z głodu nie umrzeć.

„A jednak na wystawie nie było ani jednej poważnej firmy; np. Hille i Dietrich z fabryki żyrardowskiej nie dali swych wyrobów na wystawę. Ale za to widzieliśmy zabawki dziecinne Schwarckopfa z Moskwy. Zamiast firmy Lilpop, Rau i Sp., która pierwsza z fabryk w Rosyi istniejących wprowadziła spajanie metalów przy pomocy elektryczności, widzieliśmy Stichgolda, który wystawił rzeczy wypiłowywane z drzewa i oświadczył, że trudni się tem tylko dla siebie samego; był także p. Pajewski z Petersburga ze swą maszynką do robienia masła i kumysu. W ogóle postawić można pytanie: dla kogo i w jakim celu urządzano wystawę? Odpowiedź na to można znaleźć chyba w katalogu, gdzie końcówki „gold," „berg" i „sztein" z dokładnem wskazaniem adresu, sklepów, naprowadzają na myśl, że cała ta wystawa, to rodzinna zabawa *sui generis*."

Sprawa Kukizowska.

—o—

(Ciąg dalszy.)

Po odczytaniu aktu oskarżenia, co nastąpiło 15 b. m. około 2-ej z południa, oznajmił przewodniczący, że pełnomocnik ks. Tchórznickiego, p. Kazimierz Tchórznicki, wniósł prożbę, ażeby trybunał nie przesłuchiwał chorego księdza Tchórznickiego w sali rozpraw, lecz w jego prywatnem mieszkaniu. Trybunał w tej mierze poweźmie później uchwałę. Dalej oznajmił przewodniczący, że ksiądz Jan Tchórznicki przyłącza się do postępowania karnego przeciw pp. Strzeleckim i zamianował swoim zastępcą adwokata dra Maxa.

Po tych formalnościach wydalono p. Strzelecką ze sali rozpraw i trybunał przystąpił do wysłuchania obrony p. Aleksandra Strzeleckiego.

Oświadcza on stanowczo, że nie poczuwa się do żadnej winy i z uwagi, że akt oskarżenia jest bardzo obszerny, że zawiera mnóstwo zarzutów, uprasza przewodniczącego, ażeby przedstawił mu te zarzuty, a on na nie odpowie.

Na pytania, obejmujące równocześnie rozmaite kwestye i zarzuty, odpowiada oskarżony:

W nocy z 28 na 29 lipca r. z. bawiłem we Lwowie i w gronie znajomych spędziłem kilka godzin w „tingl-tanglu" przy ulicy Fredry; nazajutrz z rana, w towarzystwie znajomych wyjechałem ze Lwowa do Bołszowa, gdzie podejmowałem gości zaproszonych. Jazda ze Lwowa do Bołszowa, dobremi końmi trwa 7 kwadransów. Goście moi rozjechali się z Bołszowa po godzinie 12-ej w nocy z 29 na 30 lipca, ja zaś położyłem się spać około godziny 3-ej z rana, dnia 30 lipca; pamiętam to, bo kładąc się spać, nakręcałem zegarek i widziałem, która godzina. Przed udaniem się na spoczynek, byłem w kuchni, a rozbierał mię lokaj, Ignacy Polański. Dnia 30 lipca z rana, około godziny 9-ej zbudził mię lokaj i wręczył kartkę od matki; (przewodniczący przedkłada tę kartkę); opiewa ona: „Proszę zaraz na koniu przyjeżdżać; ks. Tchórznicki źle; zalany krwią." Natychmiast mając zamiar zastosować się do woli matki i chcąc pojechać konno, zacząłem się ubierać w marynarkę i długie buty; ale przypomniawszy sobie w trakcie tego, że koń wierzchowy poszedł w nocy z gośćmi do Lwowa, zmieniłem postanowienie i kazałem zaprządz do tarantasa. Jazda kołowa z Bołszowa do Kukizowa trwa pół godziny; ale jest także krótsza droga, a raczej ścieżka przez pola i las Ostrowiec i tę drogę można odbyć pieszo w 15 do 20 minut. Przyjechawszy do Kukizowa, zastałem matkę na podwórzu, koło oficyn; przywitawszy się z nią, zapytałem, co się stało? Nie jest prawdą, co zeznał chłopak, że mówiłem z matką długo, po francuzku; nie posługuję się nigdy tym językiem, bo nie władam nim biegle; mówiłem tylko po polsku, a mówiłem wyłącznie tylko o tem, co w obec tego wypadku począć, a mianowicie, kto ma pilnować i pielęgnować chorego księdza? Wiedziałem, że ks. Tchórznicki lubi obu Kalinowskich i że będzie najodpowiedniejszą rzeczą, jeżeli ci ulubieńcy jego czuwać będą przy nim, a ponieważ Józef Kalinowski bawił w polu, więc pojechałem sam po niego. W całem tem postępowaniu nie było nic ukrytego, nic podejrzanego. Nie jest prawdą, co ktoś zeznał, że nie chciałem sam wejść do mieszkania księdza; nic jest prawdą, co mi ktoś włożył w usta, „że nie pójdę, bo ksiądz gotów mnie oskarżyć"; przeciwnie, po krótkiej rozmowie z matką udałem się do mieszkania księdza i dopiero potem wyjechałem w pole po Józefa Kalinowskiego.

Wkrótce potem, dnia 30 lipca przed południem, pojechałem do Lwowa po lekarza i około godziny 5 z południa przywiozłem dr. Schmidta do Kukizowa. Dr. Schmidt oświadczył, że wykonano zamach na życie ks. Tchórznickiego i że stan jego jest bardzo groźny; dodał zarazem, iż o wypadku trzeba zawiadomić władzę. Wobec oświadczenia dr. Schmidta, że ksiądz może lada

chwila skonać, pojechałem natychmiast po ks. Pasiuta do Żółtaniec. Ksiądz Tchórznicki wyspowiadał się, ale oświadczył zarazem, że Przenajświętszy Sakrament przyjmie nazajutrz, tylko z rąk ks. Królickiego, którego właśnie w tym dniu nie było w Kukizowie, bo na kilka dni przed wypadkiem wyjechał do Jazłowca na odpust, a miał ztamtąd powrócić d. 31 lipca. Po tych scenach odwiozłem dr. Schmidta napowrót do Lwowa d. 30 lipca i stanąłem we Lwowie około godziny 11 w nocy.

Zaraz udałem się do brata stryjecznego, Władysława Strzeleckiego, urzędnika przy szpitalu powszechnym. Udałem się z nim do *tinglu*, a ztamtąd na dworzec kolejowy, chcąc tu spotkać się z powracającym z Jazłowca ks. Królickim. Był mi on koniecznie potrzebny, bo matka, gdy odjeżdżałem z Kukizowa, oświadczyła, że w obec wypadku boi się sama zostać w Kukizowie. W ciągu nocy z 30 na 31 lipca, byłem dwa razy na dworcu, poszukując ks. Królickiego; raz w nocy, a drugi raz nad ranem, ale niestety, nie znalazłem poszukiwanego. Prawdą jest, co twierdzi akt oskarżenia, że w nocy z 30 na 31 lipca u Władysławowstwa Strzeleckich rzuciłem podejrzenie na pastucha, Michała Batiuka, a stało się to z następującego powodu: Gdy 30 lipca przyjechałem ze Lwowa z dr. Schmidtem, powiedział mi ktoś (nie wiem kto, bo był zgiełk i zamięszanie), że Batiuk nakłonił matkę do skoszenia trawy pod oknami księdza. Gniewałem się o to, jak w ogóle o zatarcie śladów, które mogłyby się były przyczynić do wykrycia sprawców. Owóż ta okoliczność skłoniła mnie do rzucenia podejrzenia na Batiuka.

Nie jest prawdą, jakobym starał się ukryć sam wypadek. Dnia 31 lipca zawiadomiłem o nim Prokuratyę Państwa, a telegraficznie p. Kazimierza Tchórznickiego. Zaraz zjechał do Kukizowa p. Leon Tchórzniski, syn Kazimierza, a w kilka dni potem sam pan Kazimierz. Zjechała także komisya sądowa, która bawiła w Kukizowie tylko jednę noc, z 31 lipca na 1 sierpnia. Sędzia, p. Kownacki, odjeżdżając, polecił mi, ażebym na wypadek, gdyby się księdzu pogorszyło, kazał natychmiast opieczętować jego ruchomości. W lokalu komisyjnym, (obok mieszkania ks. Tchórznickiego) mieszkali w chwili wypadku, naprzemian: Ja, komisya sądowa. Władysław Strzelecki i agent Spang; nie jest więc prawdą, jakoby w tem mieszkaniu, do 24 sierpnia nikt nie mieszkał.

P. Spang zjechał do Kukizowa dnia 7-go sierpnia, i zajął t. z. lokal komisyjny; przedstawił mi się jako agent policyjny, poszukujący sprawcy; stołował się u mojej matki; przez kilka nocy nocował ze mną w lokalu komisyjnym. Otóż opowiadał mi Spang, że nim przyjechał do Kukizowa, widział się w więzieniu śledczem z wieśniakami, uwięzionymi z powodu poszlak, iż popełnili tę zbrodnię, i ci wieśniacy opowiadali mu, że na kilka dni przed wypadkiem zginął pies legawy, przywiązany do księdza Tchórznickiego. Opowiedziałem panu Spangowi, że istotnie tak się stało, że ten pies nie lubił mnie, bo się z nim zawsze drażniłem, ale nie wiem, co się z nim stało. (d. c. n.)

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Petersburg 22 stycznia. (*Tel. Ag. Pół.*). „Petersburskija Wiedomosti" donoszą, że gubernator orłowski oświadczył jeleckiemu marszałkowi szlachty, iż Najjaśniejszy Pan przy przedstawieniu raportu o wiernopoddańczym telegramie ziemstwa jeleckiego z powodu otwarcia elewatora, raczył wyrazić nadzieję, iż przedsięwzięcie ziemstwa jeleckiego wielce się przyczyni do rozwoju rolnictwa i handlu środkowych okręgów Rosyi.

Petersburg 22 stycz. (*T. A. Pół.*) „Graždaninowi" donoszą z Bułgaryi, z bardzo wiarogodnego źródła, iż prowadzi się tam bardzo energiczna propaganda katolicyzmu. Niedawno dwaj emigranci, dowiedziawszy się o amnestyi, wrócili do ojczyzny, niezwłocznie osadzono ich jednak w więzieniu i fatalnie dręczono. Księża odwiedzający ich pod pozorem pocieszania, dowodzili im, że jeśli przyjmą katolicyzm, cierpienia ich ustaną. Jeden przystał na to, drugiego zaś, który oparł się, na pół martwego wywieziono nie wiadomo dokąd. Cała Bulgarya roi się jezuitami.

Petersburg 22 stycz. (*T. A. Pół.*) Ogłoszony zastał ukaz Najwyższy, wskazujący, w jaki sposób stosowane być mają przepisy z dnia 14ego marca 1887-go roku do właścicieli kopalń w Królestwie Polskiem. Nowy Ukaz stanowi:

1) Cudzoziemcy, oraz zorganizowane na zasadzie praw zagranicznych towarzystwa i spółki handlowe i przemysłowe, władające na mocy odpowiedniego zezwolenia gruntami w Królestwie Polskiem, mogą nadal otrzymywać powierzchnie gruntów dla wydobywania ciał kopalnych tylko w obrębie swych posiadłości i bez prawa nabywania w tym celu majątków sąsiednich. Nabywanie przez wzmiankowane osoby i towarzystwa nowych powierzchni do eksploatacyi w obrębie majątków, do nich nie należących, chociażby na ustąpienie rzeczonych powierzchni nastąpiła już poprzednio dobrowolna zgoda ich właścicieli, zostaje odtąd wzbronionem.

2) Cudzoziemcy oraz towarzystwa i spółki, utworzone na podstawie praw zagranicznych, które otrzymały w Królestwie Polskiem przed wydaniem przepisów z dnia 14-go marca 1887-go roku przestrzenie ziemi do wydobywania ciał kopalnych, lub które przed wydaniem rzeczonego prawa nabyły od innych osób lub towarzystw prawo eksploatacyi, bez względu, czy zostały im już wydane odpowiednie akta nadawcze, czy też jeszcze nie, zachowują wszelkie prawa nadane im.

Najwyżej zatwierdzoną w d. 28-ym czerwca 1870-go r. ustawę o poszukiwaniach górniczych i wydzielaniu powierzchni w celach eksploatacyi, a mianowicie prawa co do zajęcia i obowiązkowego wywłaszczenia gruntów, potrzebnych do eksploatacyi wydzielonych im powierzchni, tak w granicach tych powierzchni, jak i po za ich obrębem, rozmiary oraz położenie potrzebnych do robót górniczych gruntów, leżących po za obrębem wydzielonych powierzchni, wyznacza w każdym oddzielnym wypadku miejscowa władza górnicza.

3) Cudzoziemcy oraz towarzystwa, utworzone na podstawie praw zagranicznych, które porobiły odkrycia przed wydaniem przepisów z d. 14-go marca 1887-go r. mogą przelać aktami notaryalnemi prawa swoje, co do poczynionych odkryć i starań, na poddanych ruskich, przyczem ci ostatni otrzymują prawa do eksploatacyi na zasadzie podań i odkryć poprzedników swoich.

Wiedeń 22 stycznia. (*Tel. Ag. Pół.*) Książe Aleksander Battenberg udał się na dłuższy pobyt do Wenecyi.

Paryż 22 stycznia. (*Tel. Ag. Pół.*). Izba deputowanych uchwaliła 269 głosami przeciw 169, nową ustawę wojskową. Podczas rozpraw, minister wojny Freycinet, odpowiadając na zarzuty prawicy, że ustawa nakłada nowe ciężary na ludność, dowodzi konieczności uchwalenia ustawy w interesie obrony kraju. Francya musi celem zabezpieczenia swoich granic, posiadać trzy miliony żołnierzy.

Ateny, 22 stycznia. (*Tel. A. Pół.*) W Sparcie było silne trzęsienie ziemi. Trzysta domów runęło. Z Azyi Mniejszej nadchodzą również wiadomości o trzęsieniu ziemi.

Konstantynopol, 22 stycznia (*T. A. Pół.*). Egzarcha bułgarski w rozmowie z wielkim wezyrem Kiamilem baszą, pochwalił zachowanie się synodu zofijskiego wobec księcia Ferdynanda.

Aschabad, 22 stycz. (*T. Ag. Pół.*) Depesza urzędowa głosi: Zima jest istotnie mroźna, ale ludność nie cierpi tak strasznie, narażoną jest tylko na niedogodności, wypływające z długotrwałych mrozów. Chorób nie ma. Wielblądy i bydło nie padają z powodu braku pożywienia. Cukier w składach Brodskiego sprzedaje się po 7 rs. za pud; nafta w składach po rs. 1 kop. 10; w sprzedaży zaś cząstkowej po rs. 1 kop. 70 za pud. Wiadomość, jakoby w stepach leżały całe stada kóz, jest zmyśloną.

Odpowiedzi Administracyi.

P. Jakubowskiemu st. Bar. Zeszyt XI będzie powtórnie wysłany razem z XII-tym.

P. Wiśniewskiemu st. Turyjsk. Może Sz. Pan dostać Encyklopedyę za opłatą 3 r. 80 kop.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielać będzie porady lekarskiej, ordynator dr. Sokołowski, zamiast dwa razy, trzy razy na tydzień, t. j. w poniedziałki, środy i piątki, od godziny 10 do 11 rano — chorobach gardła, krtani nosa.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 22 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą .—— .—
— białą 5.80—6.05
— wyborową 6.15—6.30
— ordynarną .—— .—
Za żyto wyborowe 3.75—4.00
— średnie 3.45—3.60
— wadliwe .—— .—
Za jęczmień 3.75—4.00
Za owies 2.20— .—
Za grykę .—— .—.

Na stacyi **Praga** dr. ż. Warsz.-Teresp. w dniu 22 stycznia 1888 r.

Pszenica wyborowa 103—105 średnia 96—102, ordynaryjna ———.

Żyto wyborowe 66—68, średnie 63—65 ordynaryjne ———.

Jęczmień wyb. 79—85, średni ——— ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 70—73, średni 63—69 ordynaryjny 56—62.

Wyka ——— ———.

Groch wyborowy 76—83 średni ——— ordynaryjny ———.

Kasza jaglana wyborowa 110—116 średnia 100—106 ordynaryjna ———.

Gryka wyborowa — — —, średnia ——— ordynaryjna ———.

Targi zbożowe.

Wczoraj w Berlinie cena pszenicy spadła o 1/2 m., żyto zaś zdrożało o tyleż.

We Wrocławiu płacono wczoraj za lichsze gatunki pszenicy o 1 m. niżej, wyborowe utrzymały się w cenie.

Odesa, 21-go stycznia. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

Pszenica:		kop.	za	pud.
sandomierska biała	od	95	do	110
ozima żółta	„	88	„	110
ozima czerwona	„	87	„	110
ozima bessarabska	„	82	„	110
girka	„	82	„	103
Żyto	„	55	„	59
Owies	„	50	„	60
Jęczmień	„	52	„	57

Gdańsk, 18 stycznia. (Wilczewski i Sp.). Pogoda: łagodne powietrze. Wiatr południowy.

Pszenica: na krajową lepsza chęć do kupna przy pełnych cenach.

Za pszenicę tranzytową, której dowozy były małe, płacono także nieco lepsze ceny.

Polska tranz. pstra 123 f. 130 m., 126 f. 133 m., dobrze pstra 130 f. 141 m., za tonę.

Terminy: kwiecień-maj tranz. 142 1/2, 143 m., maj-czerwiec tranz. 144 1/2 żąd. 144 m. pł., czerwiec-lipiec tranz. 146 1/2 żąd. 145 1/2 m. pł., wrzesień-październik tranz. 143 1/2 m.

Cena regul.: krajowa 177 m., tranz. 136 m.

Żyta tranzytowego nie było.

Terminy: kwiecień-maj dolnopolskie 97 1/2 m., tranz. 94 1/2, maj-czerwiec dolnopolskie 97 1/2 m., tranz. 96 1/2 m.

Cena regul.: krajowe 141 m., dolnopolskie 89 m., tranz. 85 m.

Jęczmień: polski tranz. 109 i 110 f. 92 m., za tonę.

Groch ruski tranz. wcrzelny 120 m. za tonę.

Fasola końska krajowa 126 m. za tonę.

Lnianka ruska tranz. 160 m. za tonę.

Rzepnica tusoa tranz. 110 m. za tonę.

Otręby pszenne: grube 3.00 m., średnie 3.60, 3.65 m. za 50 kg.

Wrocław 21-go stycznia. Pszenica biała 166—183 m., żołta 166—183 m.

Żyto loco 144—155 m., na dostawę: styczeń 155.00; kwiecień-maj 157.00 mrk.

Jęczmień: 117—156 m.

Owies 129—135 m.

Groch 125—155 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy: styczeń 61.00 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku, na styczeń 51.00 m. i 31.40 m. za 100 litrów 100%.

Berlin 21-go stycznia. Pszenica (żółta) kwiecień-maj 198.50 m.

Żyto: kwiecień-maj 155.05 m., maj-czerwiec 156.25 m.

Owies: kwiecień-maj 139.75 m. za tonę.

Olej rzepiowy kwiecień-maj 59.00 m., na maj-czerwiec —.— m.

Wiedeń, 20 stycznia. Pszenica: płacono na wiosnę fl. 7 c. 86.

Żyto na wiosnę fl. 6 c. 16 za 100 kg.

Nowy-York, 20-go stycznia. Pszenica, czerwona ozima loco 98¹/₈ c., styczeń 99³/₄ c., maj 102 c.

Kukurydza 45¹/₂ c., mąka 3 d. 40 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska“ płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.35 rs.

Cena okowity z dnia 22 stycznia.

Hurt. skł. wiadr. 820³—823⁴ 267—268
Pojed. szynk. w. 832⁶—835⁷ 271—272
2% z dod.
78% z akcyzą po 9¹/₄%.
Stosunek garnca do wiadra 100 — 307¹/₂.

Hamburg, 20 stycznia. Spirytus spokoj.

Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na styczeń-luty 20 m., luty-marzec 20¹/₂ m., kwiec.-maj 21¹/₈ m., maj-czerwiec 21³/₄ m.

CUKIER.

Cisza świąteczna na naszym rynku cukrowym zaczyna ustępować.

Od tygodnia widocznem jest ożywienie na targu cukrowym, znikła tendencya ku zniżce, a co do mączki popyt w ostatnim tygodniu był ożywiony. Sprzedano też kilkadziesiąt tysięcy pudów mączki z dłuższym terminem płatności po rs. 2,57¹/₂ za kamień 24-funtowy, w sprzedaży detalicznej osiągnięto ceny od 2,60 do rs. 2,62¹/₂.

Co zaś dotyczy rafinady, to popyt na nią był bardzo słaby i panuje ciągle tendencya ku zniżce, skutkiem napływu cukru z ruskich fabryk w miejscowości, które dotychczas zaopatrywały się u nas. Dotkliwa ta konkurencya niemało szkodzi tutejszym rafinadom.

Nieznaczne tranzakcye dokonano: Hermanów rs. 3, Czersk, Józefów, Konstancya rs. 2 kod, 97¹/₂.

Ze względu na zbliżający się termin wywozu, oraz obowiązek przedstawienia świadectw wzwozowych Synrykatowi kijowskiemu, targ na świadectwa ożywił się obecnie.

Podczas, gdy przed 2 tygodniami świadectwa ofiarowywano po rs. 1,17 za pud, obecnie żądają za takowe od rs. 1 kop. 20 do rs. 1 kop. 22 od puda,

Kurs Giełdy Warszawskiej

z dnia 22 b. m. 1888 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (154²/₃).	46,40	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł. . . .	—,—	—,—
„ z. k. 3 m. 1 Ł. . . .	9,88	—,—
Paryż z. d. t. 10 d. 100 fr. . . .	—,—	—,—
„ z. k. t. 14 d. 100 fr. . . .	37,50	—,—
Wiedeń z d. t. 8 d. 100 fl. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (130³/₄)	78,45	—,—
Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs.	—,—	—,—

Papiery Państwowe.
(za 100 rs.)

Listy Likwid. Król. Pols. duże	85,—	—,—
„ „ „ „ małe	84,65	—,—
Rosyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	98,—	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rosyjs. poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
4% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	82,40	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	94,75	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	93,50	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	94,—	—,—
„ „ „ seryi 2	93,10	—,—
„ „ „ seryi 3	92,75	—,—
„ „ „ seryi 4	92,30	—,—
„ „ „ seryi 5	89,—	—,—
Obligi m. Warszawy duże .	—,—	—,—
„ „ „ małe .	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 2	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 3	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza .	—,—	—,—
„ „ „ Lublina .	—,—	—,—
„ „ „ Płocka . .	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr. t.	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych . .	39.6
„ Zastaw. m. Warszawy. .	146,5
„ „ m. Łodzi . .	106.9
„ Likwidacyjnych . .	53.8
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi .	11,9
„ „ 2-ej emisyi .	170,2

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	—
Półimperyały stare . . .	—	—
Marki Niemieckie . . .	—	46¹/₃
Austryackie banknoty . .	—	78¹/₃
Franki	—	37²/₃
Wartość rubla kred. w złocie	—	66
Kupony celne	—	150

Teatry Warszawskie.

Dnia 23 stycznia.

Teatr Wielki.

Dziś: „Lena.“
Jutro: „Linda z Chamounix“ (występ panny Russel).
Piątek: „Uriel Acosta.“
Sobota: „Aida“ (występ panny Russel).
Niedziela: „Pan Twardowski.“

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Myszka.“
Jutro: „Jan de Tommeray.“
Piątek: „Guzik,“ „Złoty cielec“ i „O czem marzą panienki.“
Sobota: „Chamillac“ (pierwszy raz).
Niedziela: „Chamillac.“

Teatr Mały
(przy ulicy Daniłowiczowskiej)

Dziś: „Pierścień rodzinny.“
Jutro: „U ciotuni“ i „Grube ryby.“
Piątek: „Dzwony kornewilskie“ (drugi występ pani Bocskay).
Sobota: „U ciotuni“ i „Grube ryby.“
Niedziela: „Życie paryzkie.“

Początek przedstawień o godzinie 7¹/₂ wieczorem.

Sale redutowe.

Niedziela, dnia 27-go b. m.: Czwarta maskarada.

LOSOWANIA.

Ruskie 5¹/₂ proc. Listy Zastawne Centralnego Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.
Serya II.
Ciągnienie dnia 13 grudnia 1888 r.

31 71 88 90 166 182 418 479 571
588 599 751 882 921 1052 097 165
203 242 304 326 619 623 633 635 652
663 713 758 832 902 968 2016 033
089 171 221 342 573 646 675 832 846
899 960 3065 073 135 139 292 351
388 438 460 540 546 579 583 615
673 699 742 752 759 787 823 850
881 980 4016 071 189 211 224 235
236 272 324 570 586 588 600.

Następne losowanie w grudniu 1889 r.

OGŁOSZENIA.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych
od dnia 13 listopada 1888 r.

	Odchodzą		i przych. godziny i minuty	
Warszawsko-Wiedeńska.				
Pospieszny 3 klasy . . .	6	— r.	10	20 w.
Osobowy 3 klasy . . .	10	45 r.	6	45 w.
Osob.-miej. 3 kl. do Piotr. (Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzką).	5	20 p.p.	11	05 r.
Kuryerski 2 klasy . . .	9	20 w.	6	10 w.
Warszawsko-Bydgoska.				
Kuryerski 2 klasy . . .	3	14 p.p.	2	20 p.p.
Osobowy 3 klasy . . .	7	05 r.	9	40 w.
Os.-miej. 4 kl. do Kutna	6	30 w.	8	35 r.
Warszawsko-Terespolska.				
Towarowo-oseb. 3 kl. . .	9	30 r.	8	28 w.
Pocztowy 3 klasy . .	3	45 p.p.	1	49 p.p.
Towarowo-osob. 3 klasy	10	— w.	8	18 r.
Warszawsko-Petersburska.				
Pocztowy 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersburga .	10	13 r.	7	03 w.
Osobowy 3 klasy . . .	11	23 w.	6	08 r.
Nadwiślańska do Kowla.				
Osobowy	8	— w.	8	05 r.
Osobowy do Lublina . . (Powyższe pociągi łączą się z koleją Iwangrodzko-Dąbrowską)	6	45 r.	11	05 w.
Pocztowy	3	30 p.p.	2	15 p.p.
Nadwiślańska do Mławy.				
Pocztowy	6	— w.	11	18 r.
Osobowy	9	— r.	8	22 w.
Obwodowa z Dr. Wied				
Osobowy	2	50 p.p.	2	27 p.p.
Obwodowa z Dr. Teresp.				
Osobowy	2	14 p.p.	3	p.pol.

PARYŻ!

Zamówienia na mieszkania — podczas tegorocznej wszechświatowej wystawy w Paryżu — po nader przystępnych cenach, przyjmuje **jeszcze tylko do 1-go kwietnia r. b.**

STANISŁAW ESMAN

67, rue du Moulin-Vert, w Paryżu.

O warunkach dowiedzieć się można w Administracyi „Dziennika Dla Wszystkich“ i w biurze Warszawskiego Komitetu Wystawy Paryzkiej, Krakowskie Przedmieście Nr. 66.
182

Istniejąca od roku 1856



Parowa Fabryka Musztardy

A. SCHWEITZER,

Królewska 23 (19), znanej dobroci wyrób swój sprzedaje na garnce, kwaterki i słoiki i takowy poleca.
678—196



Warszawskie Akc. Towarzystwo Pożyczkowe

LOMBARD AKCYJNY

Kantor Główny Plac Warecki Nr. 2.
Filja 1, Leszno Nr. 2, róg Przejazd

procent od pożyczek na kosztowności miesięcznie

od sum do 100 rs. po $1^{1}/_{4}$
nad 100 rs do 500 rs. po $1^{1}/_{2}$
od wyższych nad 500 rs. po $1^{1}/_{4}$

98

112 ark. druku. Rok 1-szy wydawnictwa. **122 ark. druku.**

Wyszedł z druku pierwszy i dokładny i wyczerpujący

Przewodnik Przemysłowo-Handlowy

Cesarstwa Rosyjskiego, Królestwa Polskiego i Warszawy

pod tytułem

„INFORMATOR“

Zawierający:

Adresy Przemysłowców, Fabrykantów, Kupców i Rzemieślników w Warszawie, całem **Królestwie Polskiem** i 50-ciu głównych miastach Rossyi.

Pierwszą dokładną taryfę domów w Warszawie. 10,800 adresów Obywateli Ziemskich w Królestwie Polskiem.

Dział urzędowy, informacyjny i kalendarzowy.

Tytuły w 4-ch językach.

Skład Główny w **Kantorze Administracyi Kiosków,** Plac Teatralny Nr. 11.

Cena za egzemplarz w ozdobnej oprawie Rs. 4 kop. 50, z przesyłką pocztową Rs. 5.
24

Dla uniknienia fałszerstw
wymagać zaparafowania jak obok na każdem pudełku

PAPIER WLINSI

NIEOMYLNY SRODEK

dla szybkiego uleczenia **KATARU,**

IRRITACYI PIERSIOWYCH, CHOROB GARDŁA i BOLESCI REUMATYCZNYCH.

W Paryżu u Pana J. WISLIN i K°, 31, ulica Sekwany.
3

Zawiadomienie!

Niniejszem mam honor zawiadomić Szanowną publiczność przedmieścia Pragi, że od 13-go b. m. i r. Filję składu mego na **Pradze,** przy ulicy Targowej Nr. 149, zaopatrzyłem we wszelkie gatunki **Win,** Cognaci kuracyjne **Barnetta i Martella** i t. p. **Rumy** i Likiery zagraniczne, jak również we wszelkie wyroby spirytualne krajowe powszechnie znanej dystylarni **S. Jankowskiego,** które sprzedaję podług cennika fabrycznego, oraz **Wódki** czyste wdowy **M. A. Popowa** w Moskwie. A także polecam wyborowe gatunki Herbaty, Kawy, Cukier, Oliwę Vierge i wszelkie towary kolonialne po możliwie nizkich cenach.

M. STYPIŃSKI

Skład główny:
róg Leszna i Karmelickiej Nr. 1.
Filja na Pradze:
Targowa Nr. 149.
191

Rządca domu, człowiek młody, inteligentny i energiczny, obznajmiony dokładnie z przepisami policyjnemi i sądowemi, poszukuje zarządu domu większego. Prócz świadectw jak najlepszych i rekomendacyj osób, wysokie stanowisko zajmujących, na żądanie służyć może gwarancyą hypoteczną do wysokości 10,000 rubli. Adresy zostawić proszę w kantorze Redakcyi „Dziennika Dla Wszystkich“, Mazowiecka Nr. 11, dla **X—10,000.**
2472

Nowo otworzona pracownia

Sukien i Okryć Damskich

A. RANDEAU

NIECAŁA Nr. 14

przyjmuje i wykonywa z całą elegancyą i wykwintnością suknie balowe i wizytowe, oraz podejmuję się całkowitych wypraw tak z własnych jak i powierzonych materyałów po cenie umiarkowanej.
127

KRONIKA RODZINNA

poświęcona sprawom społecznym i naukowym.

W roku przyszłym 1889 wychodzić będzie w tym samym kierunku i warunkach, mając głównie na celu dostarczać wszystkim członkom rodziny pożytecznych i niezbędnych dla nich wiadomości. Aby aznajomić czytelników z ruchem naukowym i piśmienniczym w kraju i zagranicą, umieszcza **treściwe sprawozdania z ważniejszych dzieł świeżo wydanych; pogadanki pedagogiczne, wiadomości przyrodnicze ze świata naukowego, wieści polityczne, podróże, powieści i komedye** dla teatrów amatorskich, oraz stałe korespondencye z większych miast europejskich, listy znakomitych osobistości, pamiętniki z prywatnych archiwów i zbiorów. Z działu tego podane będą **Ułamki** z dziennika Jana Stanisława Jabłonowskiego, **w dodatku zaś bezpłatnym** ciąg dalszy **Pamiętników Sabiny z Gostkowskich Grzegorzewskiej** autorki „Maryi Weslówny“ spisanych w początku bieżącego stulecia. Dalej wyjątki z **Pamiętników Ignacego Domejki,** oryginalna, znanego pióra ciekawa rzecz o Indyach, pod tytułem: **Nad Gangesem. Opowiadane z przeszłości** Dr. Antoniego J.; Kajetana Kraszewskiego i J. Zacharjasiewicza. **Wyjątki z podróży do Egiptu, Palestyny i Indyi** ks. Wł. Zaleskiego. **Obrazy przyrody afrykańskiej,** skreślone w Fernando-Po przez J. Rogozińską (Hajotę). Do dalszego ciągu **Dodatku bezpłatnego,** ze wspomnianych wyżej **Pamiętników Sabiny Grzegorzewskiej** dla prenumeratorów całorocznych zupełnie nowych, dodany będzie ich początek, oraz do wyboru jeden **z dodatków bezpłatnych** lat przeszłych, to jest: **Pamiętniki Maryi Weslówny Królewiczowej Konstantowej Sobieskiej,** lub **przygody księcia Marcina Lubomirskiego** według autentycznych spisane źródeł, za dodaniem jedynie kop. 30 na przesyłkę pocztową,

Prenumerata wynosi: w Warszawie rocznie rs. 4, na pocztę w kraju zagranicą rs. 5 (t. j. w Galicyi złr. 6, w Poznańskiem marek 10); stosownie do tej ceny opłata półroczna i kwartalna.

Przesyłki pieniężne adresować należy wprost do redakcyi:

Warszawa, ulica Mazowiecka Nr. 10.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Artystycznie upięte Kostiumy, Domina, Okrywki, Suknie balowe wynajmuje Magazyn Michaliny. Miodowa 8. 281-11

Posady i prace.

Potrzebna kobieta do roznoszenia towaru. Chmielna 32, m. 12. 192

Potrzebne uczennice do dzietów płatne Niecała Nr. 8. Borodzicz. 104

Potrzebny zaraz chłopiec z prowincyi do stolarza meblowego. Świętojerska 28. 174

Maszynistka do bielizny potrzebna. Tamka 39, do p. Gajewskiej. 189

Do śpiewu w kościele św. Antoniego (Poreformackim) amatorzy i amatorki znający i nieznający zasady a życzący uczęszczać regularnie, mogą się zgłosić. 000

Kupno i Sprzedaż.

Dywany, wszelkie obicia meblowe fabr. Zawiercie, wielki wybór. Chodniki, kołdry „najlepiej kupować“ w Głównym Składzie Gieiżyńskiego. Marszałkowska 137. 29

Najtaniej zegarki złote, srebrne, stalowe i niklowe obciągnięte i uregulowane, z dwuletniem poręczeniem u zegarmistrza M. Pozzi. Nr. 81 Nowy-Świat (róg Chmielnej). 87

Płyn na wygubienie odcisków. bardzo skuteczny. Flakon kop. 30. Sprzedaż Tłomackie Nr. 13. Zakład felczerski. 62

Rs. 100 Fortepian krótki, blat metalowy, 3 sprejce, i umywalnica blat marmurowy za rs 12. Świętojańska Nr. 8, m. 8. 177

Fortepian czarny krótki, 6 oktaw, i toaleta machoniowa damska, do sprzedania. Nowogrodzka Nr. 17, m. 83. 164

Doniesienia rozmaite.

Zegarmistrz, Kazimierz Pospieszyński Szpitalna 4, w Warszawie, kilkoletni współpracownik firmy W-go Modro, przyjmuje wszelkie reperacye w zakres zegarmistrzostwa wchodzące, po cenach bardzo nizkich. Gwarancya dwuletnia. 80

Buldog szczeniak z czerwoną obróżą, z obciętemi uszami, z długim ogonem, zaginął. Znalazca oddać raczy. Hrubieszowska Nr. 3. Krauze. 555—193

Przybłąkała się koza, prawy właściciel za udowodnieniem i zwrotem kosztów odebrać może. Ulica Żelazna 47, m. 38. 195

Tomasz Bławat, zegarmistrz, ulica Leszno Nr. 88, dom Dr. K. Neugebauer, przyjmuje do naprawy zegary oraz zegarki z poręczeniem dwuletniem. 180

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**
Дозволено Цензурою.—Варшава 11 Января 1889 года.